

Katarzyna Niewęgłowska (I Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego w Kielcach)

Po warsztatach plastycznych w Muzeum Historii Kielc

Nauczyciel przedmiotów artystycznych to trochę misjonarz wyruszający w daleką podróż. Niesie wiedzę tam gdzie jej brak. W obszarze kultury ma ogromne pole do popisu, wśród oceanu tandety, kiczu i totalnej ignorancji. Ale i ogromne trudności z tego wynikające. I tylko wtedy, kiedy cechuje go pasja, radość i codzienny zachwyt swoją pracą, nie zniechęci się i może inspirować innych.

Tylko po co zachęcać? Przecież nie każdy zostanie artystą. Za to każdy może być świadomym odbiorcą, uczestnikiem i współtwórcą kultury. Bo każdy z nas jest częścią globalnej kultury, którą tworzy na co dzień, w swoim mieście, miejscu pracy czy szkole. Kultury, która określa jego tożsamość i przynależność.

Do najciekawszych działań należą te, które angażują młodzież w życie miasta, jego twórców oraz propagują sztukę. I nie chodzi tylko o wizyty w galeriach czy muzeach, po przebiegnięciu przez które niewiele zostaje w pamięci poza wrażeniem nudy. Chcąc uniknąć efektu „Nie śpimy, zwiedzamy”, trzeba zrobić coś więcej. Od początku swojej pracy starałam się angażować młodzież w różnorodne formy kontaktu ze sztuką i realizowania się dzięki niej. Warsztaty i plenery artystyczne zawsze były ulubioną przeze mnie i przez uczniów formą zajęć. Prowadzę je od początku swojej pracy pedagogicznej. Zarówno wyjazdowe, jak na przykład dwukrotne plenery w Wólce Milanowskiej w 2004 i 2005 r. z udziałem grafika Rafała Olbińskiego i artystek Małgorzaty Bieleckiej oraz Iwony Stachury. Ale również te, które zaistniały w przestrzeni Muzeum Narodowego, jak warsztaty plastyczne pod hasłem „Sztuka Polska z kolekcji Krzysztofa Musiała – zapisy wrażeń”.

Inspiracje twórczością wybitnych polskich artystów XX w. zaowocowały pięknymi pracami moich uczniów. Zupełnie innymi od oryginałów, jednak podtrzymującymi ideę twórcy. Były swoistym dialogiem z artystą. Bo przecież o to również w kulturze chodzi! O ciągłość i tradycję.

Dialog z artystą prowadziliśmy również podczas zorganizowanych dwukrotnie ze stowarzyszeniem PRO-ARTE w Bazie Zbożowej warsztatów plastycznych „Dzień z Herbertem” w 2008 r. i „Dzień z Szymborską” w 2009 r. Powstały doskonałe prace, w których uroda poezji łączy się z piękną formą plastyczną.

Kolejną, ciekawą formą pracy z młodzieżą są prowadzone przez Muzeum Narodowe i jego oddziały, jak np: Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego „Dni Wolnej Sztuki” oraz „Noce Muzeów”, podczas których przygotowaliśmy i przeprowadziliśmy prezentację zwiedzającym eksponatów muzealnych. Zrealizowaliśmy w 2014 r. i 2015 r. w Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego ideę przybliżenia sztuki zwiedzającym, angażując młodzież w rolę kuratorów opowiadających o wystawie. Nie tylko o obrazach, ale też o przedmiotach czy tekstach literackich związanych z wystawą. Takie opowieści i zatrzymanie widzów interesującą historią na dłużej realizują, prowadzoną przez muzea w całej Polsce, ideę „Slow Art Day”.

Inspiracją do kolejnych działań artystycznych z młodzieżą były obchody 290-lecia mojej szkoły. Towarzyszyło im otwarcie wystawy malarstwa Danuty Sobczak Michałowskiej, mojej poprzedniczki, nauczycielki plastyki w liceum Stefana Żeromskiego. W trakcie wernisażu błysnęła mi myśl: a gdyby tak znów zorganizować warsztaty? Tym razem poświęcone jej twórczości. To sprawi, że te obrazy znów ożyją i zyskają nową wartość, a dla młodzieży i dla mnie byłby to element wiążący tradycję ze współczesnością. Przecież mamy już podobne doświadczenia, jak chociażby warsztaty z kolekcją K. Musiała lub cykl konkursów „Moja przygoda w Muzeum”, w której młodzież brała udział. Ten impuls spowodował, że natychmiast po wernisażu zaproponowałam, stale współpracującemu z moją szkołą, Muzeum Historii Kielc wspólne zorganizowanie warsztatów.

Idea była prosta. Obrazy Sobczak-Michałowskiej miały stanowić inspirację dla wyrażenia własnych emocji z nimi związanych. Ponieważ są one niezwykle poetyckie, cechuje je głębia przeżyć i nastrojowość, byłam pewna, że staną się doskonałym mottem do dalszych poszukiwań twórczych.

Ten pomysł podjęli i rozwinęli z niezwykle zaangażowaniem Daria Maroń i Krzysztof Myśliński. a młodzież? Jak zwykle wspomniała i pełna pomysłów. Zarażona naszym optymizmem dokonała cudów.

Warsztaty odbyły się w galerii Muzeum Historii Kielc, gdzie prezentowana była wystawa Danuty Sobczak Michałowskiej. Przebiegały w bezpośrednim obcowaniu z jej pracami. Dla niektórych zaproszonych przez nas uczniów był to pierwszy w życiu kontakt z prawdziwą, nie wirtualną sztuką. Właśnie o to chodzi! Koloru, światła, faktury i całej aury, jaka daje bezpośredni kontakt ze sztuką nie da się zastąpić żadnym zamiennikiem. Przynajmniej, jak na razie. Klimat, w jakim przyszło młodym ludziom pracować, dał nieoczekiwane efekty. Prace wykonywane były bez większych studiów czy podmalówek. Wystarczyły szkice kompozycyjne, korekta i młodzież błyskawicznie zabrała się do pracy. Efekty doskonałe! Ogromny wachlarz emocji. Powstały różnorodne prace: delikatne, subtelne, albo wręcz przeciwnie – ostre i drapieżne portrety. Przemawiały językiem koloru, kreski, światłocienia, ale wszystkie dotyczyły tego samego: refleksji nad człowiekiem.

Po warsztatach rzeczą naturalną było pokazanie tych prac na szerszym forum. Oprawione, wyeksponowane zostały obok obrazów patronującej tym warsztatom Da-

nuty Sobczak-Michałowskiej. Kolejne, niezwykle doświadczenie dla uczniów, którzy musieli się zmierzyć z pracami profesjonalnego artysty. Wystawa została później przeniesiona do foyer naszej szkoły, aby mogli ją obejrzeć również pozostali nauczyciele i uczniowie.

Ciekawe idee rodzą następne. W konsekwencji naszych działań padł pomysł, aby te prace zostawić w „dobrych rękach”. Żeby nie zniknęły w szufladzie, tylko „żyły” nowym życiem. Co to znaczy? Wymyśliłam aukcję. Miałam pewne doświadczenie, bo wiele lat temu sprzedawaliśmy kartki świąteczne na kieleckim Rynku, innym znów razem karykatury naszych nauczycieli w czasie „Szansonady”. Zwykle przyświecał takim działaniom szczytny cel – zakup materiałów dla pracowni plastycznej. Tak stało się i tym razem. Tylko komu sprzedać te prace, żeby zostały w dobrych rękach? Jak to komu? Żeromszczakom!

Daria Maroń pomyślała też o przygotowaniu kalendarza. Pomysł doskonały, ale z jego realizacją musieliśmy trochę poczekać.

Aukcja odbyła się w trakcie noworocznego spotkania absolwentów I Liceum w styczniu 2016 r. w Hotelu „Łysogóry”. Przebiegła w fantastycznej, cieplej atmosferze. Sprzedaliśmy większość prac. Dochód pozwolił na zakup antyram do eksponowania prac uczniów w szkole.

Z pomysłami bywa tak, że lubią się mnożyć. Jak się jedne zrealizuje, to przychodzą do głowy następne. W Muzeum Historii Kielc Krzysztof Myśliński przygotował wspólną wystawę „Wizerunek Miasta”, która pokazywała rozwój naszego miasta w XIX i XX w. Dla mnie była to wzruszająca podróż w przeszłość. Do miejsc dzieciństwa, obrazów, wspomnień, które zostały w świadomości dziecka i ukształtowały je na całe życie. Dla moich uczniów to był prawdziwy wehikuł czasu.

W trakcie trwania wystawy Daria Maroń zaproponowała następne warsztaty, tym razem graficzne linorytne. Chętnie skorzystałam z zaproszenia. To dopiero było wyzwanie! Żaden z moich uczniów nie miał do tej pory do czynienia z prawdziwą grafiką warsztatową. Kojarzyli jedynie grafikę komputerową. Nikt nie zdawał sobie sprawy, ile ta, jedna z najprostszych, technik druku wypukłego wymaga pracy.

Warsztaty odbyły się w trzech etapach. Pierwszym z nich było obejrzenie wystawy wzbogaconej o osobisty komentarz jej kuratora, który w barwny sposób opowiadał o zgromadzonych na wystawie eksponatach: zdjęciach, rysunkach, obrazach, przenosząc nas w odległe czasy. Wehikuł czasu i wyobraźni wprawiony został w ruch.

Drugim etapem była praca koncepcyjna. Rozpoczęła się prawdziwa burza mózgów. Robienie zdjęć, notatek, szkiców. Później przetwarzanie ich w konkretną formę plastyczną, czyli projekt. I to był szalenie ważny i trudny etap pracy. Stworzenie koncepcji. Jak w niej pokazać swoją wizję Kielc? Które miejsca są najważniejsze? Które najbardziej charakterystyczne, a które najbliższe sercu? I jak dać coś z siebie w tej wizji?

Potem robimy korektę. Rozłożenie prac, tak aby każdy z uczestników mógł obejrzeć pracę swoją i innych. Nie dla porównywania i oceniania efektów, bo każdy ma pra-

wo do swojej ekspresji, ale dla nauczania się, jak patrzeć na kompozycję i jej elementy. Jak tworzyć pracę, myśląc jednocześnie o detalach i całości kompozycji.

Po poprawieniu projektów, Daria bardzo dokładnie wytłumaczyła młodzieży technikę linorytu. Wyjaśniła na czym polegają wszystkie etapy jego powstawania. Pokazała jak przenosić rysunek na płytkę, w jaki sposób pracować dłutem oraz jak powstają odbitki.

Po dokończeniu projektów skserowaliśmy je wszystkie. Później zostały one przeniesione przy pomocy rozpuszczalnika na płytkę linoleum. Powstało na niej lustrzane odbicie projektu. Po to, aby gotowa grafika była, po wykonaniu odbitki, zgodna z pierwowzorem. I tu dopiero rozpoczęła się prawdziwa praca. Trudna technicznie, wymagająca precyzji i siły fizycznej. Linoryt jest techniką, która wymaga dokładności. Na odbitce widać tylko czarne i białe elementy, nie ma na niej półtonów i szarości. Efekty światłocieniowe uzyskujemy poprzez zagęszczanie nacięć, ale i tak jest to technika, w której dominującym efektem jest kontrast bieli z czernią. Po wycięciu matrycy nie da się naprawić popełnionego błędu. W ruch idą dłuta. Na koniec korekta i tzw. „docinki”. Nie obyło się bez skaleczeń. Na szczęście niegroźnych. Wystarczyły plasty.

No i wreszcie pierwsze próby druku. Przed nami ustawiona prawdziwa prasa drukarska i maszyna idzie w ruch. Wcześniej przygotowujemy papier czerpany, który musi być namoczony i odsączony. Nanosimy wałkiem farbę drukarską, nakładamy ostrożnie papier i całość idzie pod prasę.

Powstają pierwsze prawdziwe grafiki. Niektóre wymagają jeszcze drobnych poprawek, ale efekt końcowy już blisko. Widać rozpiekająca młodych artystów dumę, czują się prawdziwymi twórcami.

Czeka nas wernisaż i wystawa prac: w muzeum i w szkole. I tu krystalizuje się kolejna ciekawa idea. Aby pokazać te prace wraz z matrycami. Po co matryca na wystawie? Nie tylko, aby uzmysłowić oglądającym, jak pracochłonna jest ta technika. Ale również po to, by udostępnić je osobom niewidomym. Bo przecież one też mają kontakt ze sztuką, tylko dzięki innym niż my zmysłom. Przede wszystkim zmysłowi dotyku. Dzięki matrycom mogą wyczuć pod palcami kształty, fakturę i formę. W sposób dosłownie namacalny przenieść zapamiętany pejzaż w sferę swojej wyobraźni. Wystawa otrzymuje adekwatny do idei tytuł „Widzieć i czuć. Wizerunek miasta”.

Ponieważ dobre idee lubią się mnożyć, po wernisażu oraz prezentacji wystawy powstają następne ciekawe pomysły: aukcja grafik oraz wydanie kalendarza na 2017 r. Przede mną i moimi uczniami nowe wyzwania i praca. Znowu w ruch puszcza wyobraźnię. A ta przecież nie zna granic...

Katarzyna Niewęłowska (Stefan Żeromski High School in Kielce)
Attended fine arts workshop at the Kielce History Museum

Author, a teacher of arts studies at Stefan Żeromski High School in Kielce, summarises the results of a series of two fine arts workshop for young students which she organized at the Kielce History Museum during the exhibition of Danuta Sobczak-Michałowska's paintings and the historical exhibition „Wizerunek Miasta” (Image of the City).

Key words: fine arts education, museums, high school students